ROK XXX. STYCZEŃ 1936 r. ZESZYT I.

Powściągliwość i Praca



POWŚCIĄGLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archanioła poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — zagranicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przesyłać: przekazem pocztowym (przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie), blankietem P.K.O. w Krakowie Nr. 405.570 (również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone), albo przekazem rozrachunkowym. Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

Ofiary w złotych na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem:

J. E. Ks. Biskup Paweł Kubicki w S. 12, — Ks. Fr. Mróz w T. 2, — Ks. J. Górniak w M. 1, — Ks. J. Grabowski w B. 2, — SS. Franciszkanki N. S. w L. 20·80 — St. Wilusz w L. 2, — F. Grosmanowa w R. 5. — Ks. J. Dziurzycki w B. 3, — Al. Staszkiewicz w B. 20, — Ks. Dr. B. Karakulski w Ż. 20, — W. Derdelewicz w S. 3·30, — L. Łukasiewicz w M. 1·80, — Z. Makowska w K. 13·80, — ppuł. J. Zych w S. 1·80, K. Kapralski w J. 1·80, — A. Wilkowska w R. 3, — E. Styczyńska w O. 8·80, — A. Genjusz w R. 1·80, — OO. Jezuici w P. 3·80, — J. Olszewski w P. 1·30, — Apteka Mra Wójcika w Ł. 1·80, — Ks. A. Żołnierczyk w S. 1·80, — M. Siwicka w S. 5, — Ks. J. Wadolny w H. 2·80, — M. Iżewska w B. 1·80, — S. Kozierodzki w W. 2·80, — A. Żuławska w B. 3·80, — Ks. Dr. J. Kiciński w P. 3·80, — A. Burdzy w Cz. 1·80, — L. Bellach w W. 1·30, — Ks. St. Piątek w K. 2, — J. Nowak i Ska w K. 3·80, — Fr. Biliński w K. 1·80, — Ks. P. Moch w S. 2, — T. Bursztyńscy w Ch. 1·80, — St. Jeżewski w W. 5·80, — Dr. Głowacka w W. 1·80, — Ks L. Smołka w Z. 1·70, — M. Pilchówna w Ł. 1·80, — A. Michalska w N. N. 5, — D. Lanowski w R. 1·80, — W. Gilbnauch w B. 1·80, — Inż. M. Grabowski w W. 5, — J. Dembińska w S. 10, — K. Kozłowski w W. 8·80, — Z. Rappe w W. 3, — Ks. K. Szumacher w M. 2·80, — Inż. Wł. Włodarczyk w W. 3·80, — St. Piotrawski w M. 3·80, — Ks. J. Tarnowski w W. 1·80, — S. Staszewski w W. 1·80, Dr. J. Pawlikowski w W. 1, — A. Piłek w W. 3·80, — W. Czarkowski w. T. 3·80, — W. Zamojski w P. 1·80, — K. Miedziński w W. 1·80, — S. Kotelnicka w S. 3·80, — Ks. Łabędź w W. 2·80, — W. Mitacka w Z. 2·80, — E. Pęski w W. 3·80, — J. Jaworczy-[illegible]ski w L. 2, — Fr. Kiernig w L. 2, — W. Jastrzębski w W. 3·80, — Inż. J. Skałka w K. [illegible] Dr. Porydzaj w S. 2, — Ks. A. Muchański w B. O. 5·80, — A. Kiszkowski [illegible] J. Świrod w J. 3·80, — A. Jaszczura w L. Śl. 5, — Inż. K. Chudzikie-[illegible] J. Górecki w P. 3, — H. Wyzbunowa w K. 1·50, — Inż. Wł. Szo-[illegible]om. Sióstr N. Rodziny w W. 1·80. — Ks. M. Piaszczyński w Ł. [illegible]a w L. 3·80, — Dr. E. Twórz w K. 3·80, — O. M. Kapucyn w K. [illegible] 5·80, — St. Smolawski w Ł. 2, — 2. P. Wysocka w W. 7·60, — [illegible] — A. Landis w B. 10, — W. Niemojewska w S. 1, — Ks. J. [illegible]Rourke w W. 18·80, — H. Pilarowa w M. 1, — Ks. L.

Powściągliwość i Praca

Miesięcznik ilustrowany

Organ T-wa Św. Michała Archanioła

poświęcony sprawom
wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

„Tylko Bóg i zasady stałe, z religji prawdziwej zaczerpnięte, dają podstawę niewzruszoną, trwałość, błogosławieństwo i pokój narodom i światu".
Ks. Bronisław Markiewicz.

„Takie rzeczypospolite będą, jakie ich młodzieży wychowanie".
Ks. Stanisław Staszic.



Rocznik XXX.

MIEJSCE PIASTOWE
Wydawnictwo Towarzystwa Świętego Michała Archanioła
1936

Za zezwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonego zakonnego.

Wydawnictwo i druk Towarzystwa Św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem 1936
pod kierownictwem X. Jana Góreckiego.

Hymn dzieci na cześć Boga.

Okrzyk czci, miłości racz przyjąć, o Boże,
Z serc naszych dziecięcych wzniesiony w pokorze!

Dzięki Ci, o Panie, że od dziatek małych
Najmilej przyjmujesz pienia czci i chwały!

Serca nasze w prostocie Tobie otwieramy;
I Królem serc naszych Ciebie ogłaszamy!

Wiernie bronić będziem praw Twoich, o Boże,
Nikt głosu serca czystego zapomnieć nie może!

Z siłą Dawida uderzym na wroga,
Niech się nikt nie ośmieli lekceważyć Boga!

Boga wyznajem Władcą świata wszego,
Niech miłym Mu śpiew będzie serca dziecięcego!

Z radością, upojeniem przed światem wołamy:
Boga Najświętszego, my dzieci nad wszystko ko-
[chamy!

(Na nutę hymnu: „Uwielbiaj duszo moja"
lub „Chwalcie, o dziatki")

Marja Gozdawa.

Złote tło.

W obrazach religijnych — zwłaszcza na Wschodzie — spotykamy bardzo często złote tło, na którem artyści-malarze kładą swe farby, przedstawiając święte postacie... jakby nasycone złotem (jeśli się tak wyrazić wolno).

Przecudowny obraz Bożego Narodzenia, który w tych dniach staje tak żywo przed oczyma dusz naszych, jawi się nam na wspaniałem szczerozłotem tle, które mu dał sam Ojciec Niebieski.

...»Tak — bowiem — Bóg umiłował świat, iż Syna Swego Jednorodzonego dał, aby wszelki człowiek, który weń wierzy, nie zginął — lecz miał żywot wieczny!« (Jan 3, 16).

Tylko nieskończoną i niewysłowioną językiem ludzkim miłością da się wytłumaczyć ten dziw nad dziwy, któremu kolęda nasza nadała treściwą nazwę: »W ludzkiem ciele — Bóg prawdziwy« *).

I ta miłość niewysłowiona i nieprzebrana jest tem cudnem złotem tłem, które mile uderza oko duszy, wgłębiającej się w dziwy Betlejemskiego Żłóbka. Ona to, w Sercu Bożem zrodzona przed wiekami (»miłością wieczną umiłowałem cię...« Jerem. 31, 3), dziś świetlaną aureolą (aurum = złoto) ozdabia ubożuchną stajenkę, owszem nasyca ją szczerem złotem nawskroś.

I nie dziw, że
»nad nią Anieli w locie stanęli
i zachwyceni klęczą...« (»Mizerna, cicha...«)
Nie dziw, że niebo i ziemia powtarzają nad stajenką:
»o miłości niepojęta, jakżeś wielką była,
iżeś się tu z niebieskiego tronu sprowadziła...«
(»Ach witajże pożądana perło«)

Stajenka Betlejemska kryje w sobie szczyt miłości, bo przecież z niej i przez nią: Kalwarja i Najśw. Sakrament.

Gdybyśmy podsłuchali Serce Bożej Dzieciny, to już tam — w stajence Betlejemskiej — usłyszelibyśmy: »oto Serce, które tak bardzo ukochało ludzi«...

Czy ta niewysłowiona miłość Boża znalazła należne jej echo?

Tylko — w pewnej mierze.

Owszem — stanęli u boku Chrystusa oddani wyznawcy, męczennicy, bohaterowie. Życie oddawali (i oddają), by odpłacić za miłość, którą Chrystus »umiłowawszy swoich, do końca (do ostatecznych granic) ich umiłował«.

Owszem — silne echo miłości Chrystusowej odżyło w cudach miłości bliźniego, gdy — zwłaszcza w pierwszych trzech wiekach chrześcijaństwa — Chrystus istotnie i rzeczywiście jawił się oczom i sercom Jego wyznawców... w tych »braciach najmniejszych«.

Owszem — był chrystjanizm wyraźnie i zdecydowanie tem, czem jest w swej najistotniejszej treści — religją miłości i zapładniał miłością całe epoki i pokolenia. I wystrzelał jak pochodniami gorejącemi postaciami Franciszków z Assyżu, Wincentych à Paulo, Janów Bożych...

Przyszły jednak czasy, w których »ostygła miłość wielu«.

---

*) Czyliż nie są wielkie dziwy:
W ludzkiem ciele Bóg prawdziwy
Przyszedł na zbawienie człowieka... (»Ach witajże...«)

Całem swem życiem ziemskiem, swemi niezrównanemi naukami, swemi środkami łaski dążył Zbawiciel do tego, by dać ludzkości całej... złote tło miłości, by wszystkie stosunki między ludźmi, wszystkie ludzkie sprawy, każde drgnienie ludzkiego serca przepromienić nawskroś, bo przecież przyniósł: »pokój ludziom...«

A ludzkość — coraz dalej brnie w ciemności, mimo całego rozmachu techniki, cywilizacji, postępu.

Tło, na którem żyje, walczy, tęskni i cierpi ludzkość, oddalająca się od Ewangelji, to tło brudne — szare. Nie może być inne. Gdy się zmiesza krew z błotem, powstaje brudna, szara masa, odrazę budząca...

Mimo wszystkich t. zw. zdobyczy kulturalnych, mimo deklamacji o powszechnem braterstwie, na które »zdobyła« się rewolucja francuska, mimo dyplomatycznych »wysiłków« — aż po Ligę Narodów, człowiek ulepsza technikę wojenną, wymyśla gazy trujące i dozbraja się naprzekór paktom o nieagresji i wszystkim innym komedjom pokojowym. Militaryzm zjada przeciętnie $^3/_4$ budżetów państwowych, wówczas gdy miljony cierpią nędzę w strasznych szponach bezrobocia.

Człowiek, który odszedł od Chrystusa, brnie w krwi... Wystarczy przypomnieć bilans ostatniej »wojny światowej«.

Człowiek, który odszedł od Chrystusa, brnie w błocie... Wystarczy przeglądać kronikę kryminalną w gazetach, wystarczy przejrzeć »z grubsza« cały szereg »specjalnych« wydawnictw, wystarczy przyłożyć ucho do murów więziennych, wystarczy spojrzeć na dno wielkomiejskiego zepsucia...

Wystarczy!

Już mamy tło ludzkiego życia, które się wyzbyło spuścizny duchowej, sięgającej do Stajenki Betlejemskiej.

* * *

Za wszelką cenę trzeba dać dziejom ludzkim to tło, które żywotem swoim ziemskim i Boską nauką swą i łaską »wypracował« dla człowieka Boski Mistrz, Jezus Chrystus!

Najszlachetniejsze umysły i serca wyznają to głośno, że musi przyjść wielki wstrząs, który ocknienie sprowadzi i oczy otworzy na istotny sens życia i stosunków ludzkich.

Wstrząs ten tylko wówczas spełni swe zadanie, jeśli jego treścią i jego główną siłą sprawczą będzie: miłość. — Ale:

...»na tę drogę nie weszła dotychczas ludzkość.

Weszły jednostki, gromadki Bożych dzieci.

Wielka rewolucja nie za nami, lecz przed nami.

Krzyczmy nagłos, że wszystko jeszcze do zrobienia: dwudziesty wiek płynie, a dotąd niemasz wśród nas miłości, jak nie było jej przed przyjściem Jezusa!« *).

Każdy z nas winien — na wyznaczonym mu odcinku życia i pracy — przyczynić się do urzeczywistnienia tej wielkiej rewolucji miłości, która »odnowi oblicze ziemi« i przywróci ludzkości całej złote tło miłości.

Czy u korzeni »Akcji Katolickiej« nie leży zasadniczo ta rewolucja miłości?

Czy »odnowienie wszystkiego w Chrystusie« nie wiedzie do niej — prostą ścieżyną.

Czy wielkie społeczne encykliki Leona XIII (»Rerum novarum«) i Piusa XI (»Quadragesimo anno«) nie wyrosły z tego, co stanowi istotną treść tej rewolucji miłości?

...I o to prosić będą — w tych dniach — u Żłóbka Chrystusowego, by przyszli na tę ziemię wielcy Święci, którzyby stanęli na czele tej rewolucji miłości, przynosząc całemu życiu ludzkiemu tło nowe, złote, miłością nasycone...

Ks. Henryk Weryński.

Cywilizacja bez Boga.

KAP. Ukazała się na rynku księgarskim we Francji nowa kiążka d-ra Alexis Carrel'a laureata nagrody Nobla w dziale medycyny p. t. »L'homme cet inconnu« (Ten nieznany człowiek). W książce tej, omawianej szeroko przez prasę zagraniczną, dr. Carrel porusza tragiczny problem zmierzchu cywilizacji nowoczesnej. »Nasza cywilizacja — mówi on — jakby chyli się do upadku i wydaje się, że rasa biała osłabła moralnie do takiego stopnia, że nie jest już zdolna do przewodzenia ludzkości«.

I rzeczywiście, te olbrzymie masy ludzkie, które hołdują materjalistycznemu poglądowi na świat, znalazły się dziś jakby w potrzasku, zaplątały się w swych daremnych próbach naprawy życia bez Boga. Dotychczasowy bilans materjalistycznej cywilizacji przedstawia się wprost tragicznie. Komitet do łagodzenia nędzy światowej ogłosił niedawno oszałamiającą statystykę.

Okazuje się, że w jednym tylko roku 1933 na świecie zginęło z głodu 2.400.000 ludzi, nie licząc setek tysięcy ofiar głodu w Rosji sowieckiej. A w tym samym czasie celem stabilizacji cen zniszczono następującą ilość artykułów spożywczych: spalono 568.000 wagonów zboża, 114.000

---

*) Stanisław Kasznica »Rozważania«, Poznań, Księg. Św. Wojciecha, 1935, str. 83

wagonów ryżu, 267.000 worków kawy, 2.560.000 kg. cukru. Mięsa zniszczono w konserwach 260.000 kg. a w stanie świeżym 1.450.000 kg. Wedle obliczeń wspomnianego komitetu, który ogłosił tę grozą przejmującą statystykę, zniszczona ilość artykułów spożywczych wystarczyłaby na uratowanie 70% ludzi, którzy zginęli śmiercią głodową.

Ci przywódcy ludzkości, którzy próbują urządzić świat bez Boga, którzy wierzą tylko w potęgę maszyny, zapominają, że rozwój techniki, bez równoczesnego rozwoju ducha nie da ludzkości szczęścia. Stany Zjednoczone A. P., najwięcej rozwinięte pod względem techniki, są tego dowodem. Ludzie duszą się tam w szarzyźnie zmechanizowanego życia, szukają głębszych celów, chcą zaspokoić głód duszy. Dokąd człowiek nie zdobędzie przeświadczenia o istnieniu wiecznego pozagrobowego życia, to wszystkie jego próby utrwalenia szczęścia na ziemi są tylko tragikomedją, gdyż wizja śmierci i myśl o bezcelowej walce ziemskiej, która się ma skończyć unicestwieniem, zatruwa wszelkie użycie. A przytem i technika sama dzisiejsza, rozwinięta do olbrzymich rozmiarów, zamiast służyć człowiekowi, staje się nieraz jego tyranem. Największe wynalazki poszły na cele wojenne i niszczenie ludzi. A nawet maszyny użyteczności codziennej niszczą wiele istnień ludzkich.

Biuro cenzurowe w Waszyngtonie ogłosiło niedawno, że od roku 1920 ogółem 388.936 osób straciło życie w wypadkach automobilowych w Stanach Zjednoczonych. Natomiast we wszystkich wojnach, jakie Stany Zjednoczone prowadziły od 1776 do roku 1935 — tylko 244.357 obywateli amerykańskich zostało zabitych. Wreszcie choroby, które pomimo całego nowoczesnego rozwoju wiedzy medycznej trapią nadal ludzkość w straszliwy sposób. Według najnowszych obliczeń Międzyn. Instytutu Statystycznego ziemię naszą zamieszkuje obecnie dwa miljardy ludzi. Obliczono, że rocznie umiera 60 miljonów ludzi, dziennie 82 tysiące, na godzinę 3425 ludzi, a na minutę 57, a zatem co sekundę umiera przeciętnie na świecie jeden człowiek. Dalsze obliczenia wykazują, że w sposób naturalny tj. spowodu starości umiera tylko $^{1}/_{4}$ ludzkości, a $^{3}/_{4}$ wskutek różnych chorób i wypadków. Cały ten bilans wykazuje, że próżne są marzenia tych wszystkich, którzy chcą zapewnić ludzkości utrwalenie szczęścia na ziemi, ignorując zagadnienie sumienia i życia pozagrobowego.

Tylko wiara, którą przyniósł ludzkości Chrystus, tylko życie nadprzyrodzone zawarte w Jego św. Kościele, może człowiekowi, tragicznie walczącemu tu na ziemi, zapewnić spokój. Unormowanie stosunków między ludźmi i społeczeństwami może nastąpić tylko przez zmianę nastawienia duchowego jednego człowieka wobec drugiego, przez miłość bliźniego, płynącą z miłości ku Bogu.

Upadającą dziś pod ciężarem nędzy materjalnej i moralnej ludzkość może wyrwać z chaosu tylko cywilizacja chrześcijańska, »Civitas Dei« — to znaczy kult Absolutnego Dobra, to znaczy heroiczne — według pięknego określenia Louis Bertranda — nastawienie duszy, nieustająca, uparta walka z odwiecznem głęboko w duszy człowieka zakorzenionem, barbarzyństwem.

„Wśród tego wielkiego na morzu świata rozbicia, miłosierna ręka spuszcza nam z góry kotwicę nadziei, która powoli wyciąga nas z nawałności nędz ludzkich, a wznosi aż do nieba tych, którzy się jej mocno chwytają“. (Św. Chryzostom).

Dwudziesta czwarta rocznica śmierci Ks. Br. Markiewicza.

Dnia 29 stycznia b. r. upływa 24 lat od śmierci ś. p. Ks. Bronisława Markiewicza, Założyciela Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ i Zakładów dla sierót i dzieci opuszczonych w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach.

Smutną rocznicę śmierci tego wielkiego Kapłana i Wychowawcy obchodzić będą w żałobnem skupieniu setki sierót-wychowanków ośmiu naszych zakładów, tysiące byłych wychowanków, uczniów zmarłego i tłumne rzesze członków wspierających, przyjaciół i czcicieli zarówno samej osoby, jako też idei Ks. Markiewicza.

Ilość ich rośnie z każdym rokiem, bo coraz więcej pogłębia się i rozszerza w społeczeństwie polskiem zrozumienie dla dzieła, które dokonał i dla zbożnej myśli, którą obudził. Warunki życiowe ostatnich lat, któreśmy przetrwali, przepowiedziane zresztą wcześnie przez Ks. Założyciela, jak również te, które dziś przeżywamy, podkreślają z ogromną siłą całą wagę tej idei ujętej krótko jako „Powściągliwość i Praca” i w tym duchu podjęty trud wychowania sierót i dzieci opuszczonych, jako przykazanie miłości stosowanej bezinteresownie.

Są to rzeczy o znaczeniu wszechludzkiem. Brak ich jest powodem wszelkiego złego w życiu domowem, politycznem i międzynarodowem.

Ogólne zasady życia zawsze pozostają niezmienne, cnota zawsze będzie jedynem tworzywem dobra i szczęścia państwa i społeczeństwa, a że i ubogich zawsze mieć będziemy, stąd pole pracy dla miłosierdzia nigdy nieograniczone, a więc i wartość wielkich wskazań śp. naszego Założyciela przekracza wszelkie granice czasu i przestrzeni i z każdym rokiem aktualizuje się na nowo.

Dlatego żałobna rocznica zgonu tego wielkiego kapłana i obywatela, będzie dla wszystkich wyznawców jego idei, pobudką do tem większego umiłowania jego ideałów i gorliwości w ich stosowaniu.

X.

Uprzejmie prosimy o uregulowanie prenumeraty na rok 1936. Prenumerata w kwocie 3 zł. rocznie może być zapłaconą i ratami stosownie do możności wpłacających. Równocześnie apelujemy do szlachetności P. T. Przyjaciół Zakładu o łaskawe nadsyłanie ofiar w pieniądzach lub w naturze na utrzymanie sierót. Zakład bowiem pozbawiony wszelkich dochodów warsztatowych, nie korzystając z żadnej subwencji, żyje tylko na łasce Opatrzności. Przewielebni Księża mogą złożyć ofiarę na rzecz Zakładu przyjmując od nas Mszę świętą do odprawienia ad intentionem dantis.

Największa tajemnica.

Prasa polska poświęciła wiele szpalt swoich 75-ej rocznicy urodzin Ignacego Paderewskiego, sławiąc wielkiego syna narodu polskiego. Wymienia się różne cechy charakteru Jubilata, zajmującego czołowe miejsce nietylko wśród wielkich ludzi Polski, lecz i całego świata!

Szczególnie podkreślić należy pracowitość oraz bezinteresowność Paderewskiego.

Mówiąc o swojej niezwykłej karjerze, powiedział Paderewski:

— *„Powodzenie moje zawdzięczam w jednym procencie talentowi, w dziewięciu procentach szczęściu, a w dziewięćdziesięciu procentach pracy. — PRACA, PRACA, I JESZCZE RAZ PRACA JEST NAJWIĘKSZĄ TAJEMNICĄ POWODZENIA“.*

Całe życie Mistrza było też niezwykle pracowite. Paderewski pracował dziennie po 10 do 16 godzin. Gdy nalegał na Wilsona celem wysunięcia w warunkach pokojowych sprawy Polski niepodległej, Paderewski pracował bez przerwy 36 godzin nad wygotowaniem memorjału, uzasadniającego żądania narodu polskiego.

Na koncertach swych nigdy Paderewski nie usiłował zbyć swych słuchaczy. Grał zawsze z jaknajwiększem dodaniem się muzyce, odchodząc od fortepianu zlany potem.

Podnieść również należy niezwykłą bezinteresowność Mistrza. Otrzymując bajkowe wprost honorarja za swe koncerty, mógłby Paderewski dziś posiadać majątek ogromny, idący w dziesiątki miljonów! Mistrz jednak nigdy genjuszu swego nie uważał za środek do robienia majątku.

Olbrzymie sumy poświęcał na cele społeczne, na budowę pomnika grunwaldzkiego w Krakowie, na budowę pomnika Wilsona w Poznaniu i zasłużonego dla Polski pułk. Hous'a w Warszawie, na tworzenie armji polskiej w Ameryce i we Francji, na pomoc bezdomnym rodakom w byłem Królestwie w czasie wojny itp. Inne ogromne sumy ofiarował Paderewski z dochodu swych koncertów na pomoc dla inwalidów wojennych państw koalicyjnych w dowód wdzięczności za ich krew przelaną dla Zwycięstwa, które umożliwiło powstanie Polski.

Podobnej bezinteresowności nie często spotyka się w świecie.

H. W.

Psychologja modlitwy.

(Ciąg dalszy)

Kiedy człowieka wszystko zawiedzie, a srogi ból przeszyje serce, kiedy wzrok duszy oderwie się od tworów przyrody, od źródeł mąk i boleści, kiedy zwalnia się z więzów materji i niejako ku sobie w cichej kontemplacji się zwraca, myśl wówczas biegnie z niemą skargą po ukojenie do dawcy tego ukojenia — Stwórcy Wszechmocnego.

Jakież wtedy upokorzenie i wstyd i żal ogarnia całe jestestwo człowieka, iż dopiero w chwili rozpaczy i nieszczęścia zwraca się do Boga, a w dniach wesela i radości nie spieszył z aktami uwielbienia i dziękczynienia?

I oto usta składają się do modlitwy cichej, ale tem gorliwszej, im większy zawód nas spotkał i bardziej odszedł od nas świat ze swemi ponętami. I oto rozumiemy słowa Chrystusa Pana: Albowiem gdzie jest skarb wasz, tam i serce wasze będzie (Łuk. XII, 34). Całe serce i wszystkie nadzieje przywiązaliśmy do znikomości świata, i kiedy srogi zawód nas spotyka, zwracamy się do Stwórcy mimo przepaści, jaka nas od Niego oddziela. Wracamy, jako ten syn marnotrawny, do Ojca Wszechrzeczy ze skargą na świat, ale i na siebie: Ojcze Nasz, Stwórco nieba i ziemi, rozpaliłeś miłość w mem sercu do dzieł rąk Twoich, iżem jednak zapomniał o Tobie, iżem się do stworzenia przywiązał w zaślepieniu, słuszne cierpię katusze, ale straciłem wszystko, nie odrzucaj mnie od Siebie. Przebacz moje zapomnienie i pozwól Tobie już wyłącznie służyć.

Oto teraz przychodzi refleksja, oto teraz dopiero przypominamy sobie te głosy Boga, które nas upominały i przestrzegały. Lecz wolna nasza wola nie poszła za tą łaską Bożą. Przepięknie ujmuje to działanie łaski Bożej wielki poeta nasz Cyprjan Norwid: »Przez wszystko do mnie przemawiałeś, Panie:

Przez ciemność burzy, grom i przez świtanie,
Przez przyjacielską dłoń w zapasach z światem...« (Modlitwa).

Jakżeż szczęśliwy jest ten, kto nie w dniach smutku i boleści, lecz w każdej chwili wzbija się na skrzydłach modlitwy do Boga w aktach uwielbienia, dziękczynienia i miłości?

Ale czy i złamanego serca Bóg nie wysłucha, jeżeli temi słowy nas zachęca: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę (Mat. XI, 28)? A czyż i ta modlitwa w rozpaczy nie jest krzykiem wiary, triumfującej nad zwątpieniem? Czyż i tej modlitwy Ojciec najlepszy nie wysłucha.

Bo czyż modlitwa nie jest najwyższą siłą w słabości i nicości człowieka, siłą przezwyciężającą nawet Boga? — Chrystus Pan wyraźnie to wypowiada: Czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie i stanie się wam... Ale też, gdybyście tej górze rzekli: Podnieś się, a rzuć się w morze, i stanie się (l. c.). »Jezus Chrystus, mówi Bossuet (Meditations sur l'Evangile) posługuje się tu tak nadzwyczajnemi wyrażeniami, aby pokazać, że dla modlącego się wszystko jest możliwe«. I dodaje: »Oto cud nad cudami: człowiek obleczony we wszechmoc Boga«.

Wszechmocny Bóg nie chciał zostawić człowieka na łaskę praw natury i dał mu do rąk siłę w modlitwie, by nie stawał się niewolnikiem przyrody. Jeżeli Bóg zamknął w materji i świecie olbrzymie siły, jak energję elektryczną i siłę ciążenia, to w modlitwę tchnął pierwiastek boski, bo działający w skutkach modlitwy na Wszechmoc swoją.

Modlitwa jest i powszechną i wieczną, bo z pierwiastka nadmaterjalnego się wywodzi i do Boga się kieruje. Darmo w czasie rewolucji przeciw niej występują burząc kościoły i niszcząc religję. Ale skoro tylko przejdzie fala rewolucji i niewiary, wznoszą się z powrotem świątynie, a z dymem kadzielnic strzela ku niebu pieśń wiary i miłości. Podobnie i w życiu jednostki

w dniach panowania pychy i namiętności usuwa się płynącą z głębi duszy tęsknicę za Bogiem i zabrania się ustom modlitwy. Skoro jednak nieszczęście spadnie na człowieka, wtedy modlitwa zjawia się na ustach z krzykiem boleści, ale i nadziei, iż Bóg Miłosierny wejrzy w położenie jego.

Bo jeżeli człowiek wysłuchuje człowieka, dlaczegożby Bóg nie miał nas wysłuchać, którego mienimy Najlepszym Ojcem?

I jak w chwilach cierpienia, rozpaczy i bólu modlitwa jest niczem niezastąpionem lekarstwem duszy, tak brak modlitwy jest zamieraniem duszy oraz popadaniem w niewolę namiętności i w zależność materji.

I jak kogoś prosimy, a prośba nasza wymaga wielkiego poświęcenia, podwajamy i potrajamy nasze prośby, podobnie i w modlitwie nie możemy ustawać pomni słów samego Zbawiciela, który na przykładzie onej niewiasty zabiegającej o wymiar sprawiedliwości u niesprawiedliwego sędziego, lub owego przyjaciela, pożyczającego chleb wyraźną dał nam wskazówkę, że w modlitwie mamy tak długo prosić, dopóki nie otrzymamy: Kto z was będzie miał przyjaciela i pójdzie do niego o północy, i rzecze mu: »Przyjacielu, pożycz mi trojga chleba, albowiem przyjaciel mój przyszedł do mnie z drogi, a nie mam co przed niego położyć«; a on z wewnątrz odpowiadając rzekłby: »Nie uprzykrzaj mi się; już drzwi zamknięte, a dziatki moje są w łóżku ze mną; nie mogę wstać i dać ci«. A jeśli on będzie trwał kołacząc, powiadam wam: chociaż mu nie da wstawszy, przeto że jest przyjacielem jego, wszakże dla przykrego jego nalegania wstanie i da mu, ile mu potrzeba. I ja wam powiadam: proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzone. Albowiem każdy, kto prosi, bierze, a kto szuka, znajduje; a kołaczącemu będzie otworzone. A któryż z was ojca prosi o chleb, zali mu da kamień? Albo o rybę, i zali miasto ryby poda mu węża? — Jeśli tedy wy, będąc złymi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy go proszą (Łuk. XI, 5—13).

A jak mamy prosić Boga podaje nam Boski Zbawiciel w tych słowach: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam (Jan XV, 23).

* * *

Ale jest modlitwa wyższego stopnia: modlitwa ofiary, kiedy obcujemy z Bogiem w miłości i uwielbieniu Jego Majestatu: Bo według mnie — mówi św. Teresa, — modlitwa nie jest niczem innem, jak głębokim aktem przyjaźni, w której dusza obcuje z Bogiem sam na sam i nie trudzi się w wyrażaniu swej miłości Temu, o Którym wie, że ją kocha. Święta Teresa wprost dziwi się, jak mogą ludzie trzymać się zdala od Boga, a narzekać na różnego rodzaju braki.

Chrystus Pan tak wyraża ten akt poświęcenia: Kto miłuje ojca, matkę więcej niż mnie, nie jest mnie godzien. A kto nie bierze krzyża swego a nie naśladuje mnie, nie jest mnie godzien. Kto znalazł duszę swoją, straci ją; a ktoby utracił duszę swą dla mnie, znajdzie ją (Mat. X, 37—39). Ostatnie słowa św. Augustyn tak tłumaczy: Kto z pogwałceniem prawa Bożego dba o blask doczesny i życie doczesne, ten zgubi się na wieki; i odwrotnie: kto traci swe życie doczesne dla sprawy Chrystusowej, ten zbawi się na wieki.

Chrystus bowiem żąda ofiary oraz wyzbycia się wszelkich nieprawości: Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegóż chcę, jeno aby był zapalon? (Łuk. XII, 49).

To kilkakrotne wzywanie nas przez Chrystusa do dźwigania krzyża i do opowiedzenia się za Bogiem: Żaden nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie (Mat. VI, 24) oraz: Albowiem co ma za pożytek człowiek, jeśliby zyskał wszystek świat, a samby siebie stracił i sam na sobie szkodę podjął? (Łuk. IX, 25) — ukazuje nam drogę zasług przez ofiarę, cierpienie i modlitwę.

Cierpienie dla duszy jest cuceniem jej z tego kwietyzmu, w jaki pogrąża ją ciało i materja. I jak złoto wypala się ogniem, tak cierpieniem przepalają się więzy materji, krępujące duszę w jej wzlocie do Boga. Cierpienie jest dobroczynnem zrządzeniem natury i koniecznym do zbawienia naszego dopustem Bożym.

Cierpienia winniśmy przyjmować z radością i poddaniem się woli Bożej, gdyż nie tylko wykonujemy polecenie Chrystusa Pana: A kto nie nosi krzyża swego, a nie idzie za mną, nie może być uczniem moim (Łuk. XIV, 27), ale także przez te cierpienia gromadzimy kapitał zasług na żywot wieczny.

A idąc w ślady Chrystusa musimy cierpieć, inaczej nie możemy sobie zasłużyć na żywot wieczny: Wspomnijcie na mowę moją, którą ja wam mówiłem: »Nie jest sługa większy nad pana swego«. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą (Jan XV, 20). — A tylko w łączności i zespoleniu z Jezusem Chrystusem możemy przezwyciężyć wszelkie trudności na drodze do życia wiecznego i znaleźć pokój Boży: To wam powiedziałem, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, jam zwyciężył świat (Jan XVI, 33).

Cierpienie uczy nas pojmować dolę bliźniego i współczuć z jego dolą.

Bez cierpienia nie moglibyśmy się doskonalić w życiu duchowem. Człowiek cierpliwy przez wyczekiwanie i cierpliwe znoszenie z poddaniem się woli Bożej przykrości losu, nie tylko nabiera hartu ducha i woli, ale i mocy oraz opanowania sił wewnętrznych.

Praktykując modlitwę — ofiarę składamy Bogu wszystkie nasze czyny i nieszczęścia w ofierze z aktami czci i uwielbienia oraz dziękczynienia i prośby, by nam użyczył Najlepszy nasz Ojciec sił do wytrwania w dobrem.

Święci pańscy dobrze rozumieli znaczenie cierpienia, kiedy ono staje się jakby dewizą ich życia: cierpieć i nie umierać.

Nieraz narzekamy, iż nie zostajemy wysłuchani. Odpowiada nam na to św. Apostoł: Prosicie, a nie bierzecie: przeto iż źle prosicie (Jak. IV, 3).

Apostolstwo modlitwy, tak dzisiaj w przełomowym okresie dziejów ludzkości zbawienne, ogarniać poczyna całe kraje. Dziś może bardziej, niż kiedyindziej rozumiemy słowa Chrystusa: Albowiem gdzie są dwaj, albo trzej, zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku nich (Mat. XVIII, 20).

Jakież jeszcze przeszkody nie dozwalają nam, aby modlitwa była skuteczna?

Silnej wiary nam brak. Wiary złączonej z wielką miłością i ufnością do Stwórcy. — A odpowiadając Jezus rzekł im: Zaprawdę powiadam wam,

jeślibyście mieli wiarę, a nie wątpilibyście, nie tylko z figowem drzewem uczynicie (które uschło na słowo Chrystusa), ale też, gdybyście tej górze rzekli: »Podnieś się a rzuć się w morze«, stanie się. I wszystko, o cobyście prosili w modlitwie wierząc, weźmiecie (Mat. XX, 21—22).

Brak nam miłości bliźniego. Bo jakżeż możemy apelować do Najwyższej Miłości, jeżeli w duszy naszej pali się namiętność gniewu i zemsty? — Słyszeliście, iż powiedziano: »Będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego«. A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioły wasze; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujących i potwarzających was, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech, który czyni, że słońce Jego wschodzi na dobrych i złych, i spuszcza deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Albowiem jeśli miłujecie tych, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? Azaż i celnicy tego nie czynią? A jeślibyście pozdrawiali tylko braci waszych, cóż więcej czynicie? Azaż i poganie tego nie czynią? Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest (Mat. V, 43—48).

A przy nauczeniu modlitwy pańskiej wyraźnie Chrystus dodaje: Bo jeśli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści też wam Ojciec wasz niebieski grzechy wasze; lecz jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych (Mat. VI, 14).

A w kazaniu na górze każe nam być miłosiernymi i czystego serca: Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą (Mat. V, 7—8).

Toteż dusza ludzka idąc w ślady Swego Mistrza, znosi drobne cierpienia i choć upada pod większemi, to przecież przez drobne ofiary i poświęcenia dochodzi do takiego stanu, iż staje się cała ofiarą dobrowolną za swoje winy i cudze. Modlitwę śle nie tylko za siebie i bliźnich, ale co jest już bohaterstwem porządku rzeczy, za wrogów swoich.

Bez cierpienia niema nawet możności do doskonalenia się. Przez cierpienie dopiero człowiek rodzi się niejako do życia duchowego, co tak ujmuje Mickiewicz: »Niema człowiekowi szczęścia, dopóki w nim nie zapali się pochodnia boleści żywej. Wtedy tylko zaczynają się jego urodziny duchowne« (Narodziny duchowe).

Jeżeli Chrystus Pan każe nam się modlić za bliźnich i za naszych nieprzyjaciół, to również w wielu miejscach Pismo św. poleca nam modlitwę za umarłych. Modląc się za dusze zmarłych, a szczególnie za dusze znikąd nie mające pomocy, nie tylko pracujemy dla Kościoła Bożego według polecenia Chrystusa, ale skarbimy sobie zasługi oraz tę pomoc, jaką dusze zmarłe nam się odwzajemniać będą.

Cała nasza kultura, wszystkie nasze myśli wsparte są na puściźnie naszych przodków. Czyż nie należy się ze strony naszej wdzięczność względem tych, którzy pozostawili nam tę tradycję i czy nie należy w modlitwach przynosić im pomoc, jeżeli te dusze pomocy potrzebują?

Modlitwa działa najpotężniej, kiedy jesteśmy w stanie łaski uświęcającej. Każdy dąży przeto do tego stanu duchowego. Mickiewicz tak o sobie pisze do Al. Chodźki (1 kwietnia 1842) zachęcając go równocześnie do

odbycia spowiedzi wielkanocnej: »Odprawiłem w klasztorze rekolekcje i spowiedź wielkanocną. Czuję się już oddawna zdrów, piersi krzepko dzwonią i szerzej oddychają... A ty, czyś się już porachował z sumieniem?

Jest to konieczny warunek; trzeba przed każdem przedsięwzięciem obrachować kapitał, wszak tak robią synowie ziemi; niechże biorą ich za przykład ci, co chcą być synami Królestwa«.

(*C. d. n.*)

Ks. S. A. ICIEK.

Samochodem przez Stany Zjednoczone.

(Ciąg dalszy)

Uroczą doliną wjeżdżam do pięknego miasteczka Ithaca, położonego na końcu jeziora Cayuga. Na wzgórzu ciągną się bogate zabudowania uniwersytetu Cornell. Przy zachodzącem słońcu cudny tworzą widok te artystyczne świątynie wiedzy, gdy promienie słoneczne załamują się w potężnych wieżach, łukach i gotyckich dachach pokrytych patyną.

Znajduje się w tem mieście słynna fabryka broni, której specjalnością są kunsztowne strzelby. Właściwością takiej „dwururki", noszącej miano „Ithaca Gun", jest to, że jeżeli z niej „wygarniesz" do zająca, śrut będzie za nim gonił tak długo, aż go ewentualnie „chyci" i uśmierci. Ma się rozumieć, że „mądry i przebiegły" zając nigdy właścicielowi takiej dubeltówki przed ślepie nie wyłazi. Jeżeli mu się to przytrafi, to tylko raz w życiu, gdyż lekkomyślność zwykle śmiercią przepłaci, chyba że jest bardzo przemyślny i szczwany. Taki, to po wystrzale momentalnie zmienia kierunek biegu, com na własne oczy zauważył, jak to sprytne zające podczas polowania czyniły. Nasz kochany Kornel Makuszyński nawet bez takiej dubeltówki, ale tylko przypadkowo jednego upolował, gdy w dzikim zawrocie „walnął łbem o drzewo, aż go zamroczyło".

Za miastem, na wzgórzu, z przepięknym widokiem na jezioro, zbudowano imponujący, w stylu gotyckim, przytułek dla starców, pod dyrekcją organizacji protestanckiej — Indpendent Order of Foresters. Zakwaterowałem się na tem wzgórzu, w małych przydrożnych kabinach, bawiąc oko cudnym zachodem słońca. Nocuję w miejscu, gdzie kiedyś dymiły ognie obozowe czerwonoskórych. Zostały po nich tylko nazwy i wspomnienia...

Okolica słynie nie tylko z głębokich i jak kryształ czystych jezior, ale ma także liczne wodospady. Zaraz u samych wrót miasta Ithaca, główną atrakcję małego parku stanowi wodospad „maślankowy" — Buttermilk Falls. Szkoda tylko, że rzeczka niezbyt wielka, przytem w sezonie letnim bardzo chudziutka, więc mi zbytnio nie imponuje, ale zawsze ma swój urok. W basenie, u stóp wodospadu, kąpią się dzieci.

Kilka mil za miastem jest głęboki jar ze ślicznym wodospadem, Taughannock Falls, 215 stóp wysokości, a więc wyższym od Niagary, tylko ma

się rozumieć, co do wody, daleko mniejszy. Po zwiedzeniu jaru i wodospadu, ruszam w kierunku północno-zachodnim, do brzegów sąsiedniego jeziora Seneka. Przez czterdzieści mil sunę blisko jeziora, z obu stron otoczonego sadami i wspaniałemi zabudowaniami farmerskiemi. Tuż przy drodze napotykam trzeci z rzędu piękny wodospad „Hector Falls". Dosyć duża rzeczka, licznemi a niezbyt wielkiemi tarasami i kaskadami spada w głęboki jar i łączy się z jeziorem. Załączona fotografja najlepiej ten wodospad opisze.



Wodospad rzeki Yellowstone

Główną atrakcję okolicy stanowi głęboki, półtorej mili długi parów, zwany Watkins Glen. Znajduje się przy miasteczku tejże nazwy. Stan wydał dużo pieniędzy, aby to miejsce upiększyć i oddać do użytku, a właściwie dla przyjemności obywateli i turystów, którzy ze wszystkich stron licznie tu przybywają. Wygodne ścieżki, wiszące mosty, w skale wykute tunele prowadzą turystę wśród jaru nad brzegiem małego strumyka. Mówią, że kropla wody skałę wydrąży. Podziwiam to, czego mały strumyk dokonał,

niezmordowanie pracując przez wieki całe. Małe wodospady, kaskady, zatory, złomy skały wypoliturowanej wodą o ścianach prostopadłych, dwieście stóp wysokości, wzbudzają zachwyt turysty. Watkins Glen jest minjaturą Grand Canjonu rzeki Colorado, który wkrótce zwiedzimy.

Ruszam w dalszą drogę do Miasta Erie, położonego nad jeziorem tejże nazwy. Po godzinnej jeździe wracam do Pensylwanji na drogę Nr. 6, zwaną „Roosevelt Highway". Nie jest ona tak malownicza, jak jej część ze Scranton do Waverly, ale zawsze drzewem pokryte wzgórza, szumiące potoki, a nawet dosyć szerokie rzeczki mają swój urok. Jest to właściwie rezerwacja leśna. Potężne sosny już dawno padły pod ciosami drwali; zostały tylko zarośla, ale może i z tych wyrosną lasy. Droga elegancka, prawie cała z betonu. Miasteczka i wioski nieliczne, zabudowania tubylców biedne. Przypuszczam, że ci ludzie nie wiedzą, co to jest farba, bo budynki gołe i odrapane.

W północno-zachodniej części stanu, jakie sto mil od jeziora Erie, napotykam studnie ropy. W tych okolicach, w miasteczku Titusville, inżynier Drake w roku 1872?, wywiercił studnię i dał nam pierwszą ropę w Ameryce. W stanach zachodnich jak Wyoming, Oklahoma, Texas, mamy t. zw. „gushers", gdzie nafta częstokroć bije w górę jak potężna fontanna; tu maszynami pompują ropę niby wodę. Produkcja takiego „pompera" wynosi od kilku do kilkunastu, a rzadko kilkudziesięciu beczek dziennie. Zato jeżeli wydajność co do ilości jest mniejsza, to gatunek jest najlepszy, dający pierwszorzędną gazolinę i smary. Około Warren natrafiłem na małą rafinerję i dosyć liczne zbiorniki ropy.

Po przebyciu dwustu dwudziestu mil stanąłem obozem w górach. Chociaż to początki czerwca i gorączka dała się kilkakrotnie we znaki, jednak na wysokości przeszło dwu tysięcy stóp ponad poziom morza, jest chłodno. Miejscowi farmerzy starannie na noc pookrywali nieliczne sadzonki pomidorów i jarzyn, chroniąc je przed przymrozkiem. W kwaterze wypoczywałem przy miłem cieple pieca, opalanego gazem ziemnym.

Rano ruszam w dalszą drogę do Erie, o sto mil odległego. Jest ono jak na Amerykę, stare miasto, gdyż przeszło sto kilkadziesiąt lat liczące. Położone nad brzegiem jeziora Erie, a wywodzi swą nazwę od szczepu Indjan — Eries.

Miasto liczy około sto tysięcy mieszkańców, w tem dosyć liczna, stara kolonja polska, z ks. prałatem Ignasiakiem na czele. Poza miastem księża Misjonarze św. Wincentego á Paulo zbudowali ładne kolegjum św. Jana Kantego. Wychowują tu zastępy młodzieży w duchu katolickim i polskim. Obecnym rektorem jest bardzo sympatyczny i gorliwy kapłan, a mój osobisty przyjaciel, ks. Józef Studziński. Poza pracą w kolegjum, do którego uczęszcza stu kilkudziesięciu uczni, księża Misjonarze wydają miesięcznik „Skarb Rodziny" i poświęcają się pracy misyjnej.

Erie, położone na głównym trakcie handlowym między nowym Jorkiem, Buffallo, Cleveland, Chicago i dalszym zachodem, robi wrażenie bar-

dzo dodatnie. Ulice czyste, sklepy wzorowe, a dzielnice tak zamożniejszych, jak i biedniejszych obywateli, są schludne. Domki i bogate mieszkania otoczone drzewkami, okolone krzewem i kwiatem.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje park stanowy, na wydmie piasczystej, podobnej do kilkumilowego palca, wepchniętego w głąb jeziora. Francuzi nazwali go Presque Isle — niemal wyspa. (*C. d. n.*)

Nasze stanowisko wobec wojny.

Mussoliniemu, dyktatorowi Włoch, mamy do zawdzięczenia, że wojna znalazła się, znów na ustach wszystkich.

Gazety, „lecące" na sensację, wydają „nadzwyczajne" wydania. Całe szpalty zalewa się „materjałem" wojennym. „Zdobywa się" w jednym numerze, na drugi dzień urządza się „wycofanie" ze zdobytej pozycji i t. d. Ot! To się nazywa — ruch. I — płytkość.

Ale — my, katolicy, mamy obowiązek podejść do zagadnienia wojny: zasadniczo.

I cóż nam powie sumienie katolickie?

Chodzi nam tu o wojnę — jako taką, o wojnę jako sposób „regulowania" zatargów pomiędzy rządami czy państwami.

I zgóry musimy oświadczyć, że Kościół katolicki jest zasadniczym wrogiem wojny, jako „regulatora" między narodami i państwami.

Jeśli badamy naukę o wojnie, nakreśloną przez najwybitniejszych Teologów katolickich, którzy zajmowali się tem zagadnieniem (a więc: Św. Augustyna, Św. Tomasza z Akwinu i i.), musimy stwierdzić, że zastrzegali się oni bardzo stanowczo przeciw „uprawianiu" wojny, jako takiej. Bardzo surowo określali warunki dopuszczalności wojny, wymagając, a) by strona przystępująca do wojny wyczerpała wszystkie możliwości pokojowego załatwienia zatargu, b) by udowodniona była istotna krzywda, dokonana przez tego, któremu wypowiada się wojnę, c) by była absolutna moralna pewność, że zwycięży prawo i słuszność i że będzie zachowana należyta proporcja pomiędzy winą i karą, d) by była czysta intencja, zmierzająca do osiągnięcia dobrego celu, e) by środki, używane do osiągnięcia tego celu, były uczciwe (a więc przedewszystkiem: właściwy sposób prowadzenia wojny, któryby wykluczał znęcanie się, szkodzenie państwom sąsiednim, niezainteresowanym przyczyną wojny) i t. d., i t. d.

Poprostu, gdyby były przestrzegane wymagania nauki katolickiej, nie wnet oglądalibyśmy na ziemi „zdobycze" wojenne...

A to przedewszystkiem dlatego, że nauka katolicka stosuje także i do narodów i państw naukę o miłości bliźniego. Ś. p. Ojciec św. Benedykt XV, wielki apostoł idei pokoju, pisze najwyraźniej w swej encyklice „Pacem Dei Munus": „Ewangelja nie rozróżnia jakichś osobnych przykazań

miłości dla poszczególnych ludzi, a osobnych dla państw i narodów... I narody obowiązuje zapomnienie uraz i braterskie pojednanie, które nakazuje przykazanie Jezusa Chrystusa...“ I dlatego tenże Papież, Benedykt XV, nie wahał się potępić „wojny światowej“, która przekreśliła przykazania miłości, jako: barbarzyństwa i jako „samobójstwa cywilizowanej Europy“. Cywilizacja przecież zaczyna się tam, gdzie się zaczyna miłość bliźniego. A: „wszelka kultura rozpoczyna się od pierwszeństwa osoby drugiej nad pierwszą“ (Fr. W. Foerster „wychowanie i samowychowanie“).

I obecny Ojciec św. nietylko bezpośrednio przed wojną włosko-abisyńską nie wahał się podkreślić linji wytkniętej przez sprawiedliwość chrześcijańską, ale już z górą dwa lata temu (w swej allokucji z 13 marca r. 1933) w bardzo silnych słowach napiętnował z bólem przygotowania wojenne w starym i nowym świecie i dalsze przelewanie krwi bratniej, wołającej o pomstę do nieba.

Obowiązkiem naszym katolickim jest stanowcze przeciwstawianie się idei wojny. Uważać będziemy zawsze, że załatwienie porachunków pomiędzy dwoma obywatelami drogą... wojny (gazów trujących, bomb i t. p.) powinno być karane bardzo surowo. I jesteśmy przekonani, że — gdyby n. p. dwu sąsiadów rozpoczęło między sobą formalną wojnę, napewno zostaliby osaczeni przez policję czy wojsko, rozbrojeni i surowo ukarani. Uporczywie będziemy stawiać jasno sprawę, że te same obyczaje sąsiedzkie obowiązują państwa i narody, co i poszczególnych obywateli. I jest potwornym i nieludzkim paradoksem twierdzić, że rozszarpanie bombą pojedynczego obywatela jest zbrodnią, a pomnożenie takiej samej zbrodni przez setki i tysiące jest prostem .. „działaniem" wojennem, „wypranem" z posmaku krwi i zbrodni.

My, katolicy, jesteśmy w kwestji wojny najbardziej postępowymi obywatelami w państwie. Wychodzimy bowiem z tego założenia, że postęp prawdziwy — w stosunkach ludzkich — przejawia się w potępieniu i wyplenieniu liberalistycznego indywidualizmu, — a przejściu w formy zbratania narodów i państw przez stworzenie rodziny ludów, jako organicznej całości, celowo zmierzającej do lepszej przyszłości w oparciu o zasadnicze elementy natury ludzkiej. A w naturze ludzkiej — u jej podstaw — są bogate złoża altruizmu. Złoża te zostały zasypane nalotem, który bynajmniej nie przynosi chluby nowożytnej cywilizacji.

I dlatego nasze stanowisko wobec wojny jest tak zdecydowane.

I dlatego wołamy o pokojowe załatwienie sporów między narodami i państwami. Wołamy o podniesienie autorytetu międzynarodowych trybunałów rozjemczych.

Jeszcze nie przebrzmiały echa strasznej „wojny światowej", jeszcze nie wyleczyła się Europa z ran przez nią zadanych, a już staje przed nami widmo nowych konfliktów (jak się u nas eufemicznie nazywa zbrodnie wojenne)...

„I w tym świecie, który jeszcze krwawi tysiącem ran, mogą znowu wielkie przemysłowe koncerny wyrobu broni podkupywać organa prasy,

nawet w obcych krajach, by podburzać przeciw rozbrojeniu. A, gdy dojrzeje krwawe żniwo, gdy wszystkie szkoły zmienią się w lazarety, w których poszarpani ludzie wić się będą w bólach, a zbiorowe mogiły codzień będą większe, wówczas znajdą się ludzie, którzy zaciśniętą pięścią grozić będą Bogu, iż mógł coś podobnego dopuścić — zamiast żeby już dziś wygrażali tym, którzy szczują narody przeciwko sobie, dlatego że każda wojna wypełnia im worki złotem i tym także, którzy to krwawe cierpienie i gorycz takiej śmierci sławią jako wspaniałe przeżycia. A te krwawe doświadczenia, czynione wśród narodów, tak długo będą się powtarzać, aż ludzie o tyle zmądrzeją, by ci, którzy dla własnego interesu pieniężnego narody przeciw sobie buntują,, zostali usunięci, zamknięci gdzieś na bezludnej pustyni, — i dopokąd nie dojdą ludzie do tego, by swe nieporozumienia załatwiali nie zapomocą granatów i armat, ale przez spokojne, uczciwe szukanie sprawiedliwości i prawa... (Emil Fiedler „Dobry Bóg“ — 1935, str. 91).

* * *

Tak się – my katolicy, — patrzymy spokojnie i objektywnie na wojnę.

Zdzieramy wreszcie maskę, którą zakłada wojnie dyplomacja i... poezja ad hoc preparowana.

Wojna bez maski — to cierpienie, to całe morze bólu i... krzywdy.

Pięknie zobrazował wojnę Sienkiewicz (w swej rozprawie p. t. „O naturaliźmie w powieści”): „To wojna!... Ciche, małe życie ludzkie przeciwstawia się nagle ogromnemu kataklizmowi społecznemu. Tchnienie burzy przelatuje nad spokojnym zakątem ziemi i nieubłagana ślepa siła tak rozgniata olbrzymią stopą serca ludzkie i dolę ludzką, jak wóz rozgniata kwiat, który wyrósł w jego kolei...“

Przeciwstawiając się wojnie stajemy w obronie serca człowieczego i doli ludzkiej, bośmy wychowani na Ewangelji!

Ks. Henryk Weryński.

Z życia Zakładowego.

Życie towarzyskie przy stole, zwłaszcza przy śniadaniu, po tak długiem milczeniu, przypomina zdaleka jarmark w Łowiczu, kontrakty kijowskie, koło rycerskie na Woli w czasie elekcji króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, albo wielką bitwę na froncie abisyńskim, względnie atak abisyńczyków w ostatniej fazie, to jest w chwili szturmu. Tak, to będzie najwłaściwsze podobieństwo. Ponad kłębami pary z misek unosi się gwar, pisk i szczęk naczyń.

Specjalni roznosiciele, coś jakoby kelnerzy, uwijają się wpośród stołów z pośpiechem niebywałym, bo zewsząd ku nim unoszą się okrzyki mniejwięcej takie:

— Wojtek, bywaj! Gdzieś tam wlazł? Przynieś jeszcze — dla mnie, — ja jeszcze nie dostał. — Tutaj przynieś i t. p.

Przy stołach toczy się swobodna rozmowa. Przyjaciele nawzajem wypytują się o zdrowie, jak się spało, czy nie było za zimno, czy pod którym łóżko się nie załamało i inne podobne nocne przygody. Tu i ówdzie ktoś z zapałem i przejęciem opowiada swój sen, dziwny zapewne i straszny, bo słuchający zamilkli z głębokiego wrażenia i łyżki nieruchomo trzymają, gdzie komu wypadło, jeden w powietrzu, inny na misce, a inny jeszcze w ustach. Stół cały ogarnia cisza niesamowita, oczy słuchających błyszczą zdumieniem lub ciekawością, zależnie od wrażenia, a opowiadający rad z nastroju pływa w fantazjach jak pan Zagłoba, nastrój słuchaczy obniża lub podwyższa, jak wyszkolony pilot, aż wreszcie zgłodniały i zmęczony, widząc, że już śniadanie się kończy, a on ma jeszcze poważne zaległości do odrobienia, kończy krótko a stylowo.

... — a wtem nagle dzwonek — ty zajęciarz przynieś, a prędko — ty dajno chleba, ja jeszcze nie dostał... a wyrzuciwszy jednym tchem te rozkazy, wraca do przerwanego nastroju, ale już po czasie. Ktoś inny zajął jego rolę i opowiada sen jeszcze ciekawszy, a głowy biesiadników jak słoneczniki zwracają się w stronę mówcy. Ale już wrażenie nie jest to samo. Zbyt brutalnie poprzedni mówca prowadzi je na poziom życiowej szarzyzny. A każdy czuje, że trzeba spieszyć, spieszyć, bo czasu niewiele a śniadanie ma starczyć do obiadu.

Tymczasem przy pierwszym stole, tam, gdzie siedzą przełożeni, odbywa się rada, jak przed wielką kampanją. Treścią tej rady jest zagadnienie, co dziś będziemy robić. My, to znaczy ci chłopcy wolni, co to nie idą ani do szkoły ani do warsztatu. Z narady dochodzą tylko pojedyńcze wyrazy: Winna góra, owies, siano, młócić — podorywać — konie do lasu i t. p. — Dyrektor wydaje dyspozycje, prefekt uzupełnia i wyjaśnia jak biegły szef sztabu, a asystent notuje skrzętnie jak generalny kwatermistrz, który wyznaczy jakie przydzielić gdzie bataljony i baterje.

Wreszcie narada skończona. Dzwonek, pacierz i odczytanie rozkazu do zajęć. Gwar wybucha ze wznowioną siłą i tłum cały w zwartej masie krzykliwej i buńczucznej faluje ku wyjściu i niknie w terenie. Spieszą do swoich zajęć drukarze, ślusarze, introligatorzy, szewcy, krawcy i najmłodsi spryciarze od skrobania ziemniaków.

Na opustoszałe pobojowisko refektarzowe wypadają z kuchennych czeluści różni pomywacze i zajęciarze, odnosić naczynia, ścierać stoły i zamiatać. Zaczyna się praca.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonego zakonnego.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH. W MIEJSCU PIASTOWEM.

REDAKTOR: X. JAN GÓRECKI W MIEJSCU PIASTOWEM.

Drukarnia Towarzystwa Św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowem.

Zofja Topińska: SKOŃCZYŁEM MEDYCYNĘ. Poznań 1935. „Ostoja" T. M. M. nr. 48. Cena 0·75 zł.

Beztroska to jednoaktowa komedyjka z życia studentów. Kryzys ich gnębi uniemożliwiając zdobycie pracy w obranym zawodzie medycznym. Ale od czego pomysłowość młodzieńcza! Prosty żart ułatwia im wybrnięcie z sytuacji, a jest nadzieja, że stosunki ułożą się nadal dobrze, gdy tyle dobrej woli i ochoty do pracy łączy się z energją w przełamaniu przeszkód.

Bardzo łatwe do odegrania i wystawienia.

Janina Kaźmierska: RODZINA OSTOJĄ. Bibljoteka Wieczornicowa № 44. Cena 2·50 zł.

Powyższy tomik przynosi urozmaicenia na akadamję, wieczornicę, czy zebrania poświęcone specjalnie tematowi rodziny i to urozmaicenia dostosowane do potrzeb i zainteresowań KSMŁ. Materjału jest dużo, bo 2 wykłady i około 30-tu deklamacyj, fragmentów scenicznych itp. Za wyjątkiem 2—3 utworów same rzeczy nowe, aktualne, współczesne dzięki czemu imprezy urządzane przy pomocy tego tomiku będą się podobać i pogłębią zrozumienie zagadnienia rodziny w społeczeństwie.

Żywe Słowo — cena 1 egz. 15 gr.

Mgr. Jur Leżeński: № 49. Co to jest konstytucja
" " " № 50. Założenia nowej konstytucji
" " " № 51. Głowa Państwa
" " " № 52. Władza wykonawcza
" " " № 53. Wysokie izby
" " " № 54. Droga ustawodawcza
" " " № 55. Na straży sprawiedliwości
" " " № 56. Rzeczpospolita zagrożona

X. Witold Klimkiewicz: № 57. KONSTYTUCJA A KOŚCIOŁ KATOLICKI.

Cykl ten ma trzy rzucające się w oczy zalety. Pierwsza — że prelegent znajdzie w nim tyle i tak gruntownych, oraz bezstronnych informacyj, że przygotowując się do wykładu nie będzie potrzebował sięgać do innych jeszcze źródeł.

Druga — że autor wyjaśnia poszczególne punkty konstytucji tłumacząc równocześnie jak doszło do takiego właśnie ich sformułowania. To właśnie znakomicie tłumaczy ducha obecnej konstytucji, bowiem poszczególne jej artykuły stają się uzasadnione i zrozumiałe na tle rozwoju prawodawstwa polskiego i wszechświatowego.

Wreszcie, jak na ogromnie trudny i suchy temat, autor przedstawił go możliwie popularnie i bardzo interesująco. Dalszej popularyzacji dokonać muszą oczywiście sami prelegenci.

„ŻYWE SŁOWO" *Poznań 1936. „Ostoja". Cena 1 egz. 15 gr.*

Nr. 58. I. K.: O potrzebie wychowania.
Nr. 59. " " Cel wychowania.
Nr. 60. " " Do kogo należy wychowanie?
Nr. 61. " " Konieczność religijnego wychowania.
Nr. 62. " " Wychowanie w rodzinie.
Nr. 63. " " Państwo a wychowanie.

Wychowawczy cykl wykładów „Żywego Słowa" ma za zadanie podać w przystępnej formie zasady wychowania, wyłożone w encyklice Piusa XI o wychowaniu młodzieży. Zamierzenia tego dokonuje w przystępnej formie, posługując się licznemi przykładami, [illegible] że cykl ten odda duże usługi prelegentom w organizacjach Akcji Katolickiej.

X. Henryk Weryński: **„Chrystus i Święci"**. Nakładem Tow. Sw. Michała Arch. w Miejscu Piastowem. Cały dochód przeznaczony na sieroty w Miejscu Piastowem.

X. Henryk Weryński: **„Skuteczny Różaniec"**. Nakładem SS. Służebniczek N. Serca Jezusowego w Kielcach, Karczówka. Cena 25 gr.

Szczygieł w Z. W. 3·80, — Ks. W. Grotowski w G. 2·80, — J. Wyżykowski w S. 5·80, — Z. Święcicki w W. 5·80, — M. Skirmuntowa w K. 2·80, — S. Juszczak w P. 1·30, — M. Zobkowa w R. 1, — Inż. T. Kubiczek w Ch. 1·80, — W. Szystowska w Z. 1·80, — J. Zbożek w W. 1·80, — Hr. E. Korytowska w Z. M. 1·80, — Ks. F. Witeszczak w S. 5·80, — Klasztor Pl'. Benedyktynek w W. 5, — J. Markiewicz w L. 2·80, — Dr. M. Trzaska w Cz. 1, — Z. Zalewska w W. 2·40, — J. Gazek w K. 1·30, — J. Czajowa w H. 1·80, — S. Środa st. sierż. 48 p.p. 1·30, — J. Łuczkowa w J. 2, — Ks. M. Górecki w G. 3·80, — A. Orożanka w W. 2, — J. Majcherkiewicz w P. 2·80, — A. Fiałkiewicz w P. 5·80, — I. Staszyńska w W. 4·60, — Zgromadzenie Ks. Misjonarzy w Z. W. 1·80, — Fr. Myślicka w L. 1·50, — Ks. J. Dihm w W. 2, — Ks. W. Makarczuk w L. 15·80, — J. Raś sędzia w Ł. 2·30, — Dr. S. Bernadzikowski 1·80, — M. Krupańska w L. 3·80, — Ks. S. Pękala w L. 1·30, — Urząd par. w Rzochowie 35, — Ks. K. Kreszko w J. 7, — T. Wierzchleyski w M. 7, — J. Błaszczakiewicz w Z. 2, — C. Kaslowa w Z. 3, — C. Gorzkowska w S. 5, — Z. Narolska w L. 1·30, — M. Drochocki w W. 3·80, — T. Milewski w W. 10, — Ks. S. Wanat w P. 1·80, — K. Podlewska w N. 1·30, — J. Furmanik w G. 1·30, — J. Leśniowski w B. 1·80, — D. Krzyszkowski w L. 3, — Komunalna Kasa Oszczędności miasta Warszawy 17·60, — M. Kiepalowa w D. G. 8.80, — H. A. S. Gałuszka w Z. 2, — K. i M. Karpińscy w L. 2·50, — J. M. Szatkowska w Ł. 1·20, — Inż. W. Wojtasiewicz w M. 1, — Ks. A. Dunajecki w K. 20, — Ks. Adamski w L. 3·80, Ks. M. Sidor w B. 1·80, — M. Koman w B. 1, — F. Filipowiczowa w W. 20, — Z. Magdówna w W. 10, — W. Barski w T. 2·60, — W. Delers-Miedźwicki w S. 5, — Cz. Pochmarowa w M. 6, — M. Manczyniakowa w P. 6, — Ks. Kan. J. Dudziński w S. 5, — Ks. Kan. K. Moszkowski w S. 1, — M. Dominówna w J. 5, — J. Nowakowa w C. 5, — Arch. Zw. Tow. Dobr. „Caritas" w W. 10, — S. Politowicz w Ch. 5.

Na chleb Św. Antoniego.

A. Janicki w M. 3.

Wszystkim ofiarodawcom niech Pan Jezus sowicie wynagrodzi w tem i przyszłem życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przezacnych Dobrodziejach

Ks. JAN LATUSEK
Dyrektor Zakładu.

Recenzje.

„KU CZCI PAPIEŻA" *Witold Jastruń — Poznań 1936, „Ostoja" Bibljoteka Wieczornicowa nr. 45. Cena 0·85 zł.*

Nowy tomik materjałów na obchody papieskie przynosi zwięzły, ale pouczający, wykład na temat historji państwa kościelnego, zakończonej powstaniem Citta del Vaticano, oraz kilka pieśni i deklamacyj chórowych i solowych ku czci papiestwa. Ładna recytacja p. t. „Błogosławieństwo z Rzymu" dopełnia całości łatwego, ale artystycznego, programu.

Dla wszystkich organizacyj Akcji Katolickiej tomik ten będzie praktyczną pomocą w urządzaniu obchodów papieskich.

Leonard Turkowski: DOOKOŁA POLSKI. Poznań 1935. „Ostoja" T. M. M. nr. 47. Cena 0·85 zł.

Jest to wesoła i oryginalna rewja krajoznawcza. Trzech druhów KSMŁ. obchodzi Polskę dookoła. Napotykają w tej podróży na różnych ludzi, którzy im o zdanych okolicach opowiadają. Rozmowy te przeplatane są śpiewem, tańcem, deklamacjami, wyświetlaniem przeźroczy itp.

Rewja ta dobrze zagrana może być doskonale udanym wieczorem teatralnym, dużo w niej bowiem nowych i oryginalnych efektów wzrokowych i słuchowych. Niektóre sceny odbywają się np. za kurtyną, dzięki czemu w grę wchodzi t. zw. teatr wyobraźni.